

Małżeństwo ciągle ma swoją wartość

Nawet pobieżne rozmowy z młodzieżą, nie mówiąc już o dokładniejszych badaniach, wykazują, że młodzi mają wiele problemów z rozmową na temat małżeństwa, rodziny, życia seksualnego. Brakuje im słów, normalnego języka, odwagi. To wszystko bierze się stąd, że z rodzicami wstydzą się rozmawiać, bo jak sami mówią: „A co, ze starymi będę o tym gadać?” Nauczyciele nie zawsze mają na to czas i ochotę. Ksiądz, czy katecheta też często uważa, że są ważniejsze sprawy: sprawy Boże i naszego zbawienia. Mimo, że te tematy zawarte są często w programach nauczania. Przygotowanie do życia w rodzinie miało nie-najlepszy start i też nie spełnia swojej roli. Może też być tak, że niewielu dorosłych czuje się w tej dziedzinie pewnie i woli po prostu nie wchodzić na grunt, na którym mogą sobie nie poradzić, zwłaszcza jeśli są jakieś własne złe doświadczenia. W ten sposób młodzi ludzie pozostają sami z wieloma pytaniami i problemami. Pozostają media i rówieśnicy, a to nie najlepsi doradcy. Nie najlepsi, bo nie mają doświadczenia, nie zależy im na człowieku, na prawdziwym dobru człowieka. Powszechnie mówi się o godności, wolności i prawach człowieka. Często jednak to wszystko sprowadza się do samowoli, realizacji własnych zachcianek, braku odpowiedzialności. W konsekwencji to wszystko uderza w człowieka, w jego godność, w rodzinę. Dzisiaj we wszystkich dziedzinach życia najchętniej mówi się o kryzysie. I tak mówi się o kryzysie: autorytetu, wychowania, powołań, Kościoła, małżeństwa. Tymczasem to człowiek przeżywa kryzys. Człowiek coraz bardziej żyjący w wirtualnym świecie nie potrafi żyć w rzeczywistości, która go otacza. Przyzwyczajony do pracy myszką komputera, traci zdolność do wysiłku, do poświęcenia, do odpowiedzialności za swoje czyny. Dążąc do osobistej perfekcji w zdobywaniu punktów indywidualnie nie umie grać, pracować, ostatecznie nie umie żyć w grupie, we wspólnocie, w rodzinie. Nie patrzy dalej, perspektywicznie, wszystko widzi tylko na chwilę. Drażnią go nawet najmniejsze braki, czy niepowodzenia. Przysłowiowa raz

„przypalona zupa” już może być problemem nie do pokonania, powodem rozpadu, rozwodu. Nie podejmuje ryzyka. Niektórzy mówią: „Po co się żenić, skoro potem są rozwody?” I tak zaczynają wspólne życie na niby, „na próbę”. A jak próba nie wyjdzie, to tym gorzej dla próby. A przecież człowiek nie jest na próbę. Człowiek to jest konkretna osoba, obraz Boga, przeznaczony do zbawienia, do szczęścia wiecznego. W powszechnym obiegu krążą domyślnie wielkie cyfry takiego życia na próbę, ale to jest tylko próba tworzenia złej opinii, podobnie jak narzekanie na współczesną młodzież, czy na życie w ogóle. Moje doświadczenie pracy w ponad 15 tysięcznej parafii miejskiej pokazuje, że są to tylko wyjątki w skali kilku par spotykanych w kancelarii w ciągu roku z racji sakramentu małżeństwa, czy też potem chrztu dziecka. Podobnie w czasie wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą nie spotyka się tych par więcej niż kilka. Czasami stwierdzamy, że ktoś z naszych parafian mieszka gdzieś w innej parafii z chłopcem, czy dziewczyną bez ślubu. Na ogół jednak te wszystkie pary, także mieszkające z powodu pracy za granicą planują ślub kościelny. Swój stan obecny tłumaczą brakiem pieniędzy na wesele, bo wszystkim zależy akurat na weselu. To jest niebezpieczne przeakcentowanie, że wesele staje się ważniejsze od porządnego życia. Sporo zamieszania wydaje się też wynikać z pozostałości historycznej jaką był „ślub cywilny”, kiedy to bez uprzedniego związku w urzędzie stanu cywilnego pod groźbą kary nie wolno było błogosławić małżeństwa w Kościele. Stąd też dzisiaj należy kłaść akcent na sakrament małżeństwa, sakramentalny związek małżeński. Pocieszające jest to, że większość tych par, które na początku wspólnego życia jakoś się pogubiły, ma dobrą wolę uporządkowania swego życia i finalizują to sakramentem małżeństwa. Z pomocą jak zwykle przychodzi Kościół, otaczający troską wszystkie swoje dzieci.

Kościół tak często krytykowany za swoją nienowoczesność, nienadążanie za duchem czasu, także w dziedzinie życia małżeńskiego jest wierny sobie, bo jest wierny Bogu. W imię godności i dobra człowieka przypomina całemu światu i człowiekowi o jego Stwórcy, o Bogu. Przecież istotą Kościoła jest obecność

Boga pośród swego ludu, przez co Kościół nie głosi swojej nauki, tylko naukę Bożą. Każdy człowiek ochrzczony jest członkiem Kościoła, jest Jego częścią, bo w nim mieszka Bóg. Dlatego Kościół nieustannie stoi na straży jedności i nierozzerwalności małżeństwa. Bo przecież „Sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny”(Gaudium et spes, 48). Jedynie On – Stwórca świata i człowieka – może decydować o tym, czym jest małżeństwo, jakie są jego cele i zadania. W Księdze Rodzaju czytamy, o tym jak Bóg stworzył człowieka(Adama), potem z jego żebra uczynił Ewę, zaprowadził ją do Adama i dał ją Adamowi, tym samym Adama dał Ewie. Tak więc małżeństwo to jest Boże działanie – Boże obdarowanie. Na pytanie: co tu robi człowiek? Odpowiadamy: człowiek ma ten Boży dar przyjąć w całości i bez zastrzeżeń, nie zapominając o tym, że sam też jest całkowitym darem dla drugiej osoby. Tak więc odtąd nie ma już „moje, twoje” – wszystko jest „nasze”, nie ma już „ja – ty” – jesteśmy „my”. „A tak nie są już dwoje, lecz jedno ciało”(Mt 19,6) – jak uczy Jezus Chrystus. Najdoskonalszym wzorem wspólnoty małżeńskiej jest Trójca Przenajświętsza – najdoskonalsza jedność w rozumie, woli i działaniu. „Dlatego opuszcza człowiek ojca i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że nie ma już dwojga, lecz jedno ciało”(Mt 19,5; Mk 10,7; Ef 5,31). Tak więc małżeństwo jest znakiem tej „Rzeczywistości” niewidzialnej, jaką jest Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Jezus Chrystus przez swoje przyjście na ziemię w ludzkim ciele ukazał prawdziwą godność ludzkiej natury, wszystkiemu co ludzkie nadał nową perspektywę, sięgającą wieczności. „Człowieczeństwo bowiem zostało podniesione w ziemskim narodzeniu Boga. Natura ludzka została przyjęta do jedności Boskiej Osoby Syna”(Jan Paweł II, Orędzie „Urbi et orbi”, 25.XII.1978).

Jezus Chrystus narodzony z Maryi Dziewicy „pokazuje, że na poczęcie(Łk 1,30n; Mt 1,20), na kobietę brzemienną(Łk 2,5; Mt 1,18), na dziecko poruszające się w łonie matki(Łk 1,44), na nadchodzący czas rozwiązania(Łk 2,6), na poszukiwanie miejsca na poród(Łk 2,7), rodzenie(Łk 1,31; Łk 2,7; Mt 1,21-25), opiekę nad dzieckiem, owijanie w pieluszki(Łk 2,7), ochronę dziecka i

matki(Mt 2,13-21), matczyne łono i piersi karmiące(Mt 11,27) należy patrzeć z szacunkiem, najgłębszą czcią.(Zob. Służyć Prawdzie, o małżeństwie i rodzinie, KEP, Warszawa, 2009, s. 28). Bo „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem”(św. Augustyn, Sermo de Tempore, PL 39, 1097/98). W encyklice „Ecclesia de Eucharistia” czytamy: „Maryja w pewnym sensie jest „tabernakulum” – pierwszym „tabernakulum” w historii, w którym Syn Boży[jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu] pozwala się adorować Elżbiecie, niejako „promieniując” swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi”(Mt 11,27). Tak więc poczęcie, rodzenie, ostatecznie całe ludzkie ciało to wielka tajemnica, a nie tylko zwykła biologia. Jeszcze większym podkreśleniem ludzkiej godności jest dzieło odkupienia dokonane przez Jezusa Chrystusa poprzez Śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie. Można za św. Pawłem powiedzieć, że nasze ciało jest Ciałem Chrystusa(1 Kor6,15). Jezus Chrystus tak umiłował człowieka i swój Kościół, że za Niego oddał życie. To oddanie się Chrystusa Kościołowi jest wzorem oddawania się sobie nawzajem w małżeństwie poprzez wzajemną miłość, służbę, oddawanie swoich sił, zdolności, czasu i zdrowia dla dobra współmałżonka, dla dobra całej rodziny. To wzajemne oddawanie się w małżeństwie daje prawdziwe szczęście, jest naśladowaniem Jezusa Chrystusa, Który jest wzorem świętości małżeńskiej. Życie ludzkie nie zamyka się w życiu doczesnym, ziemskim. Wszyscy żyjemy w perspektywie życia wiecznego. Codziennie w wyznaniu wiary mówimy: „Wierzę w ...ciała zmartwychwstanie i życie wieczne”. Dopiero w perspektywie wieczności mamy całą prawdę o człowieku i jego życiu. Nie tylko duch, ale ciało męża i żony stworzone jest dla życia wiecznego, dla nieba. Pismo Święte mówi: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie zdołało pojąć, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”(1Kor 2,9). Tak więc życie ludzkie w przyszłym świecie to nie tylko życie duszy, ale życie całego człowieka z duszą i ciałem, ciałem odmienionym, w pełni zintegrowanym z duszą, tak jak było na początku stworzenia. Dopiero w wieczności w pełni spełnią się słowa modlitwy wypowiedzianej przez Jezusa w

Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy: „Ojcze, spraw aby stanowili jedno, tak jak my stanowimy jedno”(J 17,22n). Istnieje powszechne przekonanie teologów, że ci którzy mieli się ku sobie na ziemi, będą razem w wieczności. A to przecież najbardziej dotyczy małżonków złączonych świętym węzłem małżeńskim. Cały wspaniały plan jaki Bóg przygotował człowiekowi, plan zbawienia – uszczęśliwienia człowieka - realizuje się w rodzinie, w małżeństwie sakramentalnym. Sakrament małżeństwa jest szczególną łaską daną małżonkom do wypełnienia ich życiowego powołania, życiowego zadania. Dlatego ciągle trzeba modlitwy o odnowienie łaski sakramentu małżeństwa we wszystkich rodzinach, o to by małżonkowie coraz bardziej odkrywali tę łaskę i nią żyli. Potrzeba też ciągłej modlitwy za ludzi młodych, by we współczesnym świecie nie sprzyjającym trwałym i powszechnym wartościom coraz bardziej dostrzegali wartość małżeństwa sakramentalnego i w przyszłości godnie je przeżywali.

Ks. Czesław Walentowicz